

# Odblokować przyjęcia do kopalń!

## Panda, co nie chciała do Włocha

Od tego czy wygrają naciski rządu w Rzymie czy bierność Warszawy zależy tysiące miejsc pracy w polskich zakładach koncernu motoryzacyjnego Fiat. To o nie walczy WZZ „Sierpień 80”. >> str. 2

## Skanuj, skanuj prezesie mój



Dyrekcja Tesco znów podkreśla śrubę pracownikom. >> str. 3

## Uwaga na portfele!

Dyrekcja KWK „Rydułtowy-Anna” zamierza obniżyć pracownikom dołowym pensje! >> str. 4

## Podatek od wyrobisk zabija kopalnie!

Samorządy gmin górniczych nie myślą o przyszłości, tylko do różnych zyskach. >> str. 6

## Poradnik do ustawy o pomostówkach

Zasady kwalifikacji prac w szczególnych warunkach i o szczególnym charakterze. >> str. 8

**POLECAMY:**  
[www.partiapracy.pl](http://www.partiapracy.pl)  
newsy, zdjęcia, artykuły



Komisje Zakładowe Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, działające w strukturach Kompanii Węglowej S.A., Katowickiego Holdingu Węglowego oraz Jastrzębskiej Spółki Węglowej zwracają się z wnioskiem o odblokowanie przyjęć do kopalń nowych pracowników.

Za konieczne uważamy podjęcie decyzji przez Rady Nadzorcze i Zarządy Spółek Węglowych o odblokowaniu przyjęć do górnictwa. Po wielu latach całkowitej blokady przyjęć, przez krótki okres czasu, górnictwo zaczęło przyjmować nowych pracowników. Zdołano odbudować szkolnictwo zawodowe. Wszystko to w niewystarczającym zakresie, pozwoliło jednak stworzyć tysiące nowych miejsc pracy w górnictwie.

Niestety, w ubiegłym roku proces ten został zahamowany. Z informacji, jakie do nas docierają wynika, że podobną decyzję, blokującą możliwość przyjmowania nowych pracowników, spółki węglowe chcą podjąć także w roku 2010. To skandaliczna i nieodpowiedzialna decyzja, która może powodować nie tylko wzrost zagrożeń dla bezpieczeństwa pracy, ale postawi również pod znakiem zapytania możliwość realizowania zakładanych poziomów wydobycia.

W czasie kryzysu, kiedy upadają zakłady pracy, a ty jesteś ludźmi tracisz zatrudnienie każde nowe miejsce pracy jest bezcenne. Górnictwo ma możliwość tworzenia takich nowych miejsc pracy. Jest to wręcz konieczność. Zapotrzebowanie na nowych pracowników szacuje się w tysiącach osób. Wynika to nie tylko z konieczności odmłodzenia załóg górniczych, ale również potrzeb technologicznych, a także, co ma ogromne znaczenie, zapewnienia bezpieczeń-

stwa pracy. W przyszłym roku, z powodów naturalnych, z górnictwa odejdzie kilka tysięcy pracowników. Zablockowanie przyjęć oznacza, że te stany zatrudnienia nie tylko nie będą uzupełniane, ale jeszcze spadną. Nie ma to żadnego racjonalnego uzasadnienia.

W tym stanie rzeczy WZZ „Sierpień 80” uznaje politykę blokowania przyjęć do pracy w kopalniach za szkodliwą i błędną. W kopalniach istnieje zapotrzebowanie na nowych pracowników, a tysiące podań od chętnych do pracy w górnictwie czeka na realizację. Młodzi ludzie, którzy chcą pracować, nie mają jednak takiej szansy, bo blokuje im się możliwość zatrudnienia, wskutek niezrozumiałych i nieracjonalnych decyzji spółek węglowych akceptowanych przez właściciela, którym jest Ministerstwo Gospodarki.

Budzi to nasz stanowczy sprzeciw. Domagamy się natychmiastowego odblokowania przyjęć do górnictwa zgodnie z potrzebami kopalń i wymogami bezpieczeństwa pracy.

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Mysłowice-Stratka” Szerfejn Kasinski WOLNY ZWIĄZEK ZAWODOWY „SIERPIEŃ 80” Komisja Zakładowa Kompanii Węglowej S.A. KWK „MABCEL” ul. Żelazna	PRZEWODNICZĄCY WZZ „Sierpień 80” w KWK „MABCEL” 40-489 Katowice, ul. Karolinki 7 tel. fax 032 253 2122	KOMISJA ZAKŁADOWA WZZ „Sierpień 80” przy KWK Sędziszów Miedziany PRZEWODNICZĄCY Zdzisław Biedrak Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” KOMISJA ZAKŁADOWA KWK „Rydułtowy-Anna” 43-155 Sędziszów, ul. Granitowa 16	KOMISJA ZAKŁADOWA WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Murck” Kopalnia Węgla Kamiennego „MURCK” 40-750 Katowice, ul. Boja Zielonego 95 tel. 032 253 9031 / 032 252 01 00 w. 5151
KOMISJA ZAKŁADOWA WOLNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „SIERPIEŃ 80” przy KWK Chwałowice Przewodniczący Miroslaw Szczęśliwy	PRZEWODNICZĄCY WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Piast” 43-155 Sędziszów, ul. Granitowa 16	PRZEWODNICZĄCY WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Piast” 43-155 Sędziszów, ul. Granitowa 16	PEŁNOMOCNIK KOMISJI KRAJOWEJ WZZ „Sierpień 80” na Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A. Przewodniczący
KOMISJA ZAKŁADOWA WOLNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „SIERPIEŃ 80” przy KWK „Polud” ul. Jastrzębska 19, tel. 709 20 40	PRZEWODNICZĄCY Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Ziemowit” Ireneusz Piecha	Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” przy KWK „Polud” 41-709 Ruda Śląska ul. Niedźwiedzia 13	

# Panda, co nie chciała Włocha

**Od tego czy wygrają naciski w Rzymie czy bierność Warszawy zależą tysiące miejsc pracy w polskich zakładach koncernu motoryzacyjnego Fiat. To o nie walczy WZZ „Sierpień 80”.**

**PATRYK KOSELA**

Rok 2009 w dotkniętej kryzysem branży motoryzacyjnej dał się zaznaczyć w Polsce jako czas pełen obaw o to czy w zakładach Opla w Gliwicach w dalszym ciągu produkowana będzie Astra IV, czy też jej produkcja zostanie przeniesiona do Rosji, skąd wywozić się miał nowy inwestor Opla. Nie trzeba tłumaczyć, że ta druga opcja spowodowałaby radykalne zmniejszenie zatrudnienia w gliwickiej fabryce. Ostatecznie jednak marka została pod koncernem General Motors, a dalsza gliwicka produkcja „czwórki” wydaje się niezagrażona. Co więcej, firma zastanawia się nawet nad uruchomieniem trzeciej zmiany, co wiązać się może z dodatkowym zatrudnieniem pracowników.

Rok 2010 z kolei niesie złe prognozy dla zatrudnionych w zakładach Fiat Auto Poland. Oto bowiem okazało się, że produkcja Fiata Panda II, jak i mającego zadebiutować w roku następnym modelu III w fabryce w Tychach jest zagrożona. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia o zamierzeniach tych poinformował dyrektor generalny koncernu, Sergio Marchionne.

## Kręta droga Pandy

Z zapowiedzi Marchionne wynika, że przeniesienie produkcji Pandy z Polski do Włoch miałyby nastąpić w 2011 roku. Panda produkowana jest obecnie wyłącznie w Polsce. Model trzeciej generacji również miał być tworzony w Tychach, lecz coraz bardziej prawdopodobne jest to, że będzie w zakładach Pomigliano d'Arco niedaleko Neapolu. Jednak spełniony musiałby zostać główny warunek: włoski zakład musi przeprowadzić radykalną obniżkę kosztów. Wiazać to się musi z restrukturyzacją tej fabryki. Fiat jednak zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że mimo wszystko koszt przeniesienia produkcji kosztować będzie setki milionów euro.

Obecnie koszty produkcji w Pomigliano są w tej chwili jednostkowo o kilkaset euro wyższe, niż w Tychach. Ale nie tylko o cenę tu chodzi. Produkowany w Polsce Fiat Panda znalazł się na pierwszym miejscu

statystyki niskiej awaryjności ADAC, wyprzedzając Toyotę Aygo oraz Peugeota 206. Ponadto otrzymał on 22 krajowe i międzynarodowe nagrody, w tym prestiżowy tytuł „Car of The Year 2004”, jako pierwszy samochód z segmentu w całej historii konkursu. Model cieszy się ogromnym uznaniem na światowych rynkach.

Mało tego, jak łatwo można wyliczyć, jeden polski zakład koncernu Fiata wytwarza tyle, co pięć włoskich. Możliwość pozwalają na produkcję 880 sztuk Fiata Panda dziennie. Co 40 sekund z tyskiej taśmy wyjeżdża gotowy samochód różnych modeli. I choć wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że przenosiny Pandy to kiepski i niekalkulujący się pomysł, wiadomo, że o politykę tu chodzi.

Jak nieoficjalnie donoszą włoskie media, zamiar zmiany lokalizacji produkcji samochodu Fiat podjął po spotkaniu jego szefostwa z premierem Włoch, Silvio Berlusconi. Berlusconiemu tak zależało na tym spotkaniu, że odbył je pomimo kilkudniowej rekonwalescencji po głośnej sprawie zaatakowania go metalową miniaturką katedry w Mediolanie, w wyniku czego doznał złamania kości nosowej, uszkodzenia dwóch zębów i pęknięcia wargi. Szef włoskiego rządu musiał poczynić jakieś działania, ponieważ w minionym roku produkcja samochodów w jego kraju spadła o 27,6 proc. do poziomu najniższego od 1960 r., co spotkało się z ostrą krytyką pod adresem rządu, iż ten nie dba o gospodarcze interesy własnego kraju.

Natomiast polski rząd zupełnie obojętnie przeszedł obok problemu. Dla gabinetu Donalda Tuska kwestia ta jest problemem wyłącznie dla 6,1 tysięcy pracowników polskich zakładów w Tychach. Postawa taka spotkała się ze słowami krytyki nawet ze strony mediów dotąd sprzyjających rządowi PO-PSL. „Gazeta Wyborcza” wytknęła polskim władzom brak nawet chęci podjęcia działań w sprawie. Podobnie było, gdy ważyły się losy przyszłości fabryki Opla w Gliwicach. Wówczas wicepremier, minister gospodarki powiedział, że gliwicka fabryka należy do najnowocześniejszych w Europie, „dlatego też rząd nie widzi powodów, aby pomagać akurat tej firmie”. Pawlak niemal identycznie zachował się wobec zamiarów Fiata twierdząc, że nie ma ekonomicznych przesłanek do przenosin Pandy z Polski. Na tym funkcja

polskiego rządu się zakończyła.

Gdyby nie Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” rząd miałby w czterech literach sprawę niepokojów w Tychach. Pismo do Waldemara Pawlaka z żądaniem spotkania w sprawie Fiata zostało wysłane 11 stycznia. „Zbrodnią byłoby zignorowanie zagrożenia dla tysięcy miejsc pracy, które po wycofaniu produkcji Fiata Panda mogą ulec likwidacji (...) Utrata miejsc pracy przez tylu ludzi spowodować może załamanie na rynku pracy i wywołać olbrzymi kryzys społeczny, co miało miejsce w przypadku doprowadzenia do upadku polskich stoczni, czy likwidacji przemysłu górnictwa w Wałbrzychu” – napisali związkowcy. Jak się okazało, po tym liście Ministerstwo Gospodarki zainteresowało się planami Fiata wobec przyszłości produkcji w zakładach w Polsce kluczowych modeli marki. Wicepremier Pawlak ma wystąpić do władz firmy o informacje w sprawie planów strategicznych.

Na podkreślenie zasługuje natomiast fakt, iż Fiat Auto Poland jest drugim w Polsce eksporterem, co w prosty sposób wiąże się ze znacznymi przychodami dla budżetu Skarbu Państwa. Mimo ogłoszonego kryzysu, Fiat w Polsce zwiększył produkcję. W ubiegłym roku o blisko 20 proc. W roku 2008 wyprodukowano 494 tysiące samochodów, a w 2009 blisko 606 tysięcy sztuk. Ponieważ 95 proc. procent to eksport, w związku z tym premier Tusk mógł chwalić się wzrostem gospodarczym nie dzięki działaniom polskiego rządu, ale między innymi dlatego, że rząd niemiecki, wprowadził dopłaty do kupna nowych samochodów i produkowane w Tychach samochody sprzedawały się na rynku niemieckim jak świeże bułeczki. Jest więc zasługą kanclerz Angeli Merkel i załogi Fiata, że Tusk mógł chwalić się wzrostem gospodarczym w Polsce.

## Powtórka z rozrywki

Nie pierwszy raz w całej produkcji Fiata Panda mowa o przeniesieniu jej do innego kraju. Model produkowany jest w Polsce od września 2003 r. dzięki uprzedniemu zainwestowaniu 570 milionów euro. I już w 2007 r. padły groźby przeniesienia Pandy do Włoch z powodu dziwnych zachowań zakładowej „Solidarności”. – Gdy po wielu negocjacjach doszło już do porozumienia w sprawie podwyżki, która sumarycznie, wraz z wynagrodzeniem za pracę w wolne

soboty mogłaby wynieść 1000 zł, „Solidarność” zaczęła kręcić nosem, mimo, że za 5-dniowy tydzień pracy średnia pensja mogłaby wynosić ok. 4000 zł – wspomina zachowanie tego związku Franciszek Gierot, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland. Gdy o tym kręceniu nosem dowiedziała się dyrekcja w Turynie, wezwała do siebie dyrektorów z Tychów i powiedziała „nie” podwyżkom, wycofując się z porozumienia. Zagrożono też wyprowadzeniem produkcji Pandy z Polski do Włoch.



Podobne pogłoski pojawiły się także w 2008 r., lecz dość szybko zostały zdementowane. Za wiodący argument przeciwko tej tezie wzięto opinie, że produkcja Pandy zwróci się dopiero po 7 latach od momentu produkcji, czyli – co ważne! – w drugiej połowie 2010 roku.

## Co dalej?

Gdy szerokim echem odbiły się w Polsce słowa Sergio Marchionne, niemal natychmiast pojawiły się zapewnienia, że Tychy dostaną coś w zamian. Tym „zadośćuczynieniem” okazała się możliwość produkcji Lanci Ypsilon. Problem jednak w ilości. Fiat Auto Poland produkuje dziś 600 tysięcy aut rocznie, z czego połowę stanowi model, którego chce nas się pozbawić, a Ypsilon ma być produkowany w liczbie 50 tys. rocznie.

I jakby złych wiadomości dla Tychów było mało, Fiat przejął w ostatnich dniach grudnia 2009 r. zakłady Zastawy w Serbii, które będą produkować miejskie auto Topolino, dotąd w wyłącznej produkcji polskiej!

To wszystko rodzi uzasadnione obawy o miejsca w pracy przy samej produkcji Pandy, ale i części do niej, ponieważ aż 80 proc. podzespołów i komponentów powstaje w Polsce. Jak wynika z wyliczeń, nawet 2000 osób może stracić pracę w tyskiej fabryce Fiata i dwa do trzech razy tyle u kooperantów. Zwolnienia mogą zacząć się w 2011 r. i narastać w roku następnym.

## Cisza przed strachem

W tyskim zakładzie wśród pracowników na razie nie da się wyczuć oznak niepokoju czy strachu o miejsca pracy. – My po prostu w to nie wierzymy, że odbiorą nam naszą Pandę. To jest po prostu nielogiczne i nieopłacalne – mówi jeden z pracowników produkcyjnych. Wystarczy zajrzeć do periodyków wydawanych przez Fiat Auto Poland, by poznać przyczyny tego optymizmu. Przeczytać w nich można, że polskie zakłady włoskiego koncernu czeka świetlany rozwój, a pracowników jeszcze lepsze warunki pracy i płacy.

O wiele bardziej pesymistyczni są związkowcy i to niezależnie od organizacji, którą reprezentują. – Ewentualne zabranie nam produkcji Pandy byłoby decyzją podyktowaną wyłącznie racjami politycznymi. Taka polityczna decyzja oznaczałaby, że nie warto się przejmować ekonomią, że trzeba jak najszybciej ruszyć do walki o jak największe podwyżki i wywalczyć jak najwięcej z zysków fabryki. Oznaczałaby też, że utrzymywanie bardzo niskich kosztów pracy, wyrzeczenia załogi w imię przyszłości zakładu i tak nie mają znaczenia – uważa Wanda Stróżyk, szefowa NSZZ „Solidarność” w Fiacie. A Krzysztof Mordasiewicz z WZZ „Sierpień 80” dorzuca: – To nie jest tak, że jak zakład nie dostanie tego modelu, to będzie mógł dalej niezmiennie produkować coś innego. Nie! To nie tak – mówi. – Nie dziwi nas brak reakcji ze strony rządu. On nigdy nie dbał o miejsca pracy. Także i tym razem można się było spodziewać zaniechania działań – zaznacza Mordasiewicz.

## Dziel i rządź

Przedstawiciele tyskiej załogi Fiata zastrzegają, że nie chcą dać się wpuścić w nagonkę na włoskich pracowników. – Nie godzimy się jednak na to, aby rozwiązaniem tej sytuacji były działania, których efektem będzie wydzieranie sobie miejsc pracy pomiędzy polskimi i włoskimi robotnikami. Niedopuszczalne jest to, aby stawiano nas przed alternatywą, że koszty kryzysu będą ponoszone wyłącznie albo przez polskich, albo przez włoskich pracowników. To żaden wybór i fałszywa alternatywa – tłumaczy Bogusław Ziętek, szef władz krajowych „Sierpnia 80”.

ciąg dalszy >> str. 7

Dyrekcja Tesco znów podkreśla śrubę pracownikom

# Skanuj, skanuj prezesie mój

Przodownictwo pracy, zarządzanie centralne wprost z Krakowa, plany jednoroczne, budowanie nowej rzeczywistości i wyrabianie norm. Nie, to nie wspominki Polski Ludowej, ale streszczenie tego, co obecnie dzieje się w Tesco Polska. Wszystko za sprawą skandalicznego tempa skanowania produktów przez kasjerki, do których zobowiązała ich ta pławiąca się w zyskach sieć handlowa.

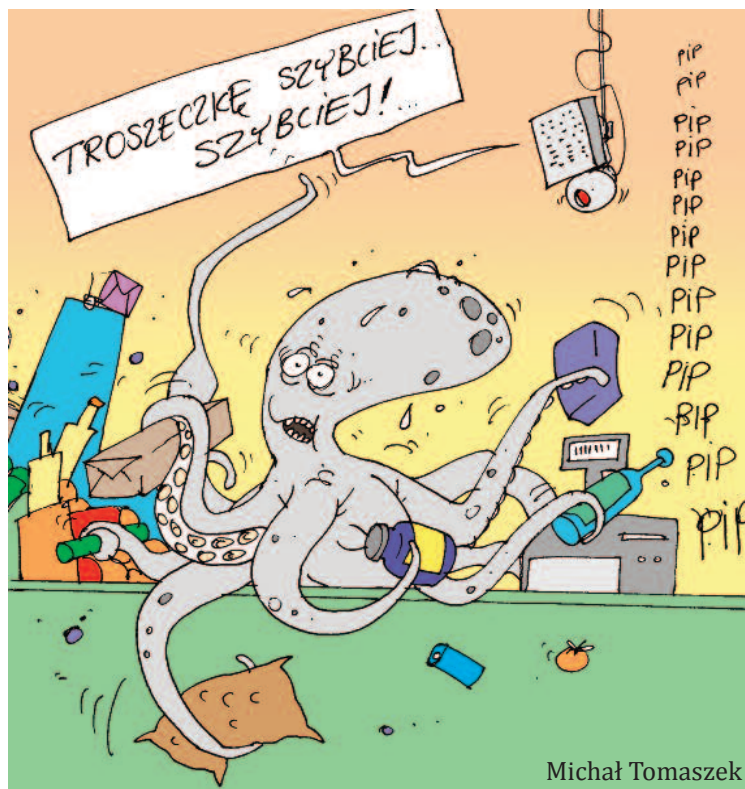
Tempo skanowania kasjerów w zależności od sklepu Tesco wynosi 1400 i 1750 produktów na godzinę. Są to „standardy” dalekie od przepisów prawa. Bo trzeba podkreślić, że ani Kodeks Pracy, ani Regulamin pracy, ani nawet wewnętrzny zakres obowiązków kasjera nie przewidują takich rzeczy. W Tesco bowiem nie pracuje się na akord!

– Co najgorsze, pracowników straszy się konsekwencjami za niewyrabianie tych śmiesznych norm – skarży się Elżbieta Fornalczyk, szefowa WZZ „Sierpień 80” w Tesco. – To nawet nie są prośby, ale już groźby pod rygorem wyciągnięcia konsekwencji dodaje. Na razie karą są rozmowy z przełożonymi i notatki służbowe. Pytanie jednak co będzie dalej: nagany do akt, zwol-

nienia z pracy? To absurd. W najczarniejszych czasach PRL antystachanowców zamykano w odosobnieniu. Czy w takim razie w najświatlejszych czasach kapitalizmu będzie to rygor bruku i głodu?

Podobne pytania zostały zadane w datowanym na 14 stycznia piśmie zakładowych struktur „Sierpnia 80” adresowanym do zarządy spółki. „Wnosimy więc o jak najszybsze wyjaśnienie sprawy dla dobra pracowników i firmy” – napisano. Bo, jak dodaje przewodnicząca Fornalczyk, jest to sprawa bulwersująca. Pracownicy z rozmów dyscyplinujących wychodzą roztrzęsieni i rozczarowani, z poczuciem, że traktuje się ich nie jak podmiot, lecz przedmiot.

Jak się jednak dowiedzieliśmy, tempo skanowania nie było ważne w grudniu. Wtedy wręcz cieszą się, że pracownicy przychodzą do pracy w najcieńsze świąteczno-noworoczne dni i wypracowują megakrociowe zyski dla spółki. Spotkało się to nawet ze specjalnymi podziękowaniami zapisanymi w liście od władz Tesco Polska czytany na forach pracowniczych sklepów sieci w całym kraju. Zwrócono jednak uwagę na dba-



Michał Tomaszek

nie o wizerunek firmy szczególnie w rozmowach z... dziennikarzami.

Pomysł na rozwiązanie „problemu” tempa skanowania jest. To większa, niż obecnie ilość czynnych kas. Na to jednak Tesco zgodzić się nie chce, bo uważa, że płaca kasjerki to zbędny wydatek. I albo kasjerka pracować będzie za darmo, albo kasa będzie nieczynna. Braki te

nadrobić ma ktoś inny skanujący na potęgę.

Na całe szczęście, w nowym 2010 roku są i pozytywne akcenty. Pierwszy, to zgoda na używanie komputerów przez działające w sieci związki zawodowe. Wystarczyło tu podparcie wniosku odpowiednimi paragrafami. Druga, to taka, że struktury WZZ „Sierpień 80” w sklepach sieci Tesco się rozras-

tają. Ostatnio powstały m.in. w dwóch sklepach w Poznaniu.

Obłuda szefostwa sieci Tesco nie zna granic. Prezes Ryszard Tomaszewski żąda cudów. Nie dostał ich od Platformy Obywatelskiej, to teraz kieruje je pod adresem swoich pracowników. Kasjerkom każe skanować na potęgę. Ciekawe, ile sam byłby w stanie zeskanować w ciągu godziny. Pewnie mniej, niż sam tego wymaga. Ale pracownikom płaci grosze w stosunku do swoich zarobków. Jego odpowiedzialność jest mała. Brytyjczyk, czyli właściciel oczekujący od niego wielkich zysków. On sam ich nie wyrabia, ale zatrudnieni przez niego kasjerzy oraz pracownicy działów. O swój stołek Tomaszewski jest więc spokojny, gdyż pracownicy pracują niezwykle efektywnie i zyskownie, a kosztują mało.

Z punktu widzenia wyznaczanych przez Tesco Polska idei, pan prezes jest więc zapłutym karłem nieróbstwa, a do tego wichrzycielem. Czyli co? Czyli musi odejść. Humanitarnie należy jednak przenieść go na stanowisko kasjerskie i wyznaczyć normę skanowania 2000 na godzinę. By świecił przykładem.

Patryk Kosela

## Czy dożyjemy emerytury?

Po zdystansowaniu się premiera Tuska (PO) od propozycji wydłużenia wieku emerytalnego autorstwa ministra Boniego (projekt przewidywał wydłużenie wieku emerytalnego do 67 lat oraz zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn) wiodącym pomysłem jest „Elastyczny wiek emerytalny” minister Fedak (PSL).

KACPER PLUTA

W deklaracjach ministerstwa możemy przeczytać, iż każdy pracownik będzie mógł sam zdecydować o wieku przejścia na emeryturę, a jeśli uzna, że chce „podbić” wysokość swoich świadczeń – będzie pracować dłużej. Na emeryturę możnaby przejść po uzbieraniu minimalnej kwoty ustalonej przez ministerstwo. Nie ulega wątpliwości, że elastyczne emerytury wydłużą czas pracy polskich pracowników, albo rozszerzą sferę nędzy wśród ludzi starszych. Obecnie minimalna eme-

rytura jest gwarantowana nawet dla pracowników, którzy nie zdołali zgromadzić wystarczających składek w ZUS (pod warunkiem że przepracowali 20 lat – kobiety, 25 lat – mężczyźni). W nowym systemie te osoby musiałyby przepracowywać dodatkowe lata. Biorąc pod uwagę skalę bezrobocia i wykluczenia społecznego w Polsce, pracę na czarno lub w warunkach nie pozwalających na zgromadzenie odpowiednich środków w ZUS (nisko opłacane prace w systemie pozakodeksowym) – jest wręcz pewne, że szerokie warstwy pracowników będą zmuszone „ciąć” na starość, by dobić do minimum, a wielu kolejnych „z własnej woli” będzie pracować, by ich emerytura nie była głodowa.

Emeryci w Polsce nie pławią się w luksusach. Stawka minimalna wynosiła w 2009 roku 675 zł. Wielu emerytów zaniedbuje swoje wydatki na zdrowie – 40 proc. nie wykupuje leków, połowa nie decyduje się na płatne wizyty u lekarzy specja-



Minister Fedak jak zwykle jest pewna swego.

listów, a 95 proc. z powodów ekonomicznych rezygnuje z sanatoriów. Obrazu grozy dopełnia fakt, iż w najbardziej zagrożonych obszarach, tzw. Polski B, obserwuje się zjawisko wielopokoleniowych rodzin żyjących wyłącznie ze świadczeń emerytalno-rentowych.

Skoro dzisiejsi emeryci na stawce minimalnej część swojej kariery zawodowej przeżyli w czasach PRL (gdzie byli chronieni przed bezrobociem) to nie

może być wątpliwości, że pracownicy, którzy całe życie zawodowe spędzą w kapitalistycznej RP – na niestabilnych warunkach przerywanych okresami bezrobocia, pracą na czarno w kraju lub zagranicą – będą mieć kłopoty z uzbieraniem stawki minimalnej. Przecież już dzisiaj mamy w Polsce ponad 2 miliony tzw. working poor (pracujących biednych).

Minister Fedak deklaruje, iż „Nie chodzi przecież o to, żeby ludzie pracowali do 100 lat, tylko żeby byli aktywni jak najdłużej z własnego wyboru”. Po raz kolejny kapitalistyczni politycy udowadniają nam, że „wybór” pracownika najemnego mieści się między śmiercią głodową a pracą do śmierci.

Jak powiedział nam Marek Sawicki z PSL w programie „Młodzież kontra”: „Nie wydaje mi się żeby system o którym mówi moja koleżanka partyjna (...) był najlepszy. Ma pan rację, że (...) przy tych relacjach i wysokościach składek, jakie mamy w tej chwili, wielu ludzi z pew-

nością tej emerytury nie do czeka”. Profesor ekonomii UW Wojciech Otto stwierdza: „Podobny system działa w Chile. Tam okazało się, że bardzo dużo ludzi przechodzi na emeryturę, choć jest ona niewielka, potem dalej pracuje, ale nie zawsze w pełnym wymiarze albo przerywa pracę. Być może w Polsce okaże się, że powszechne stanie się przechodzenie na marną i niską emeryturę”. Może po prostu zamiast „aktywizacji zawodowej” pracownicy chcą na starość odpocząć – po latach harówki na cudze zyski, przy godzinach pracy jednych z najdłuższych w Europie. Poza tym praca emerytów i rencistów występuje już dzisiaj (ok. 15 proc. z nich pracuje, by związać koniec z końcem), dając szefom możliwość oszczędzania na kosztach pracy i sztucznie antagonizując młodych bezrobotnych i pracowników w wieku emerytalnym (na zasadzie: starzy pracownicy blokują miejsca pracy).

ciąg dalszy &gt;&gt; str. 6

# Uwaga na portfele!

Dyrekcja KWK „Rydułtowy-Anna” zamierza obniżyć pracownikom dołowym pensje. Pomysł ten zyskał już akceptację służalczych i tylko z nazwy związków zawodowych, na czele z „Kadrą” i ZZGwP.

**PIOTR HOSZECKI**

Nowy Rok, nowe pomysły dyrekcji Kopalni Węgla Kamiennego „Rydułtowy-Anna” jak zaoszczędzić na górnikach... Sprawa dotyczy wynagrodzeń pracowników zatrudnionych na Ruchu „Rydułtowy”.

## Kradzież w biały dzień

Problem nie jest nowy, gdyż już w roku ubiegłym dyrekcja przedstawiała podobną propozycję likwidacji obowiązujących od trzech lat dopłat do przepracowanej dniówki, w zamian proponując zwiększenie zarobku bazowego o 2 zł. Argumentowano to tym, że z powodu stosowania dodatków zabrakło funduszy na „czternastkę” za 2008 rok. Na całe szczęście nic z tego nie wyszło, ponieważ sprzeciw WZZ „Sierpień 80” i NSZZ „Solidarność” pozwolił utrzymać dodatki na Ruchu „Rydułtowy” i tym samym nie dopuścić do obniżenia górnikom zarobków.

Jak się teraz okazuje, pomimo, iż dodatki w roku 2009 nadal były stosowane, to pieniędzy nie zabrakło. Jest wręcz przeciwnie! Powstała rezerwa na Funduszu Płac. Kopalniane władze ponownie próbują to zmienić używając tych samych nieprawdziwych argumentów. A jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, to ZZ „Kadra” jest inicjatorem tego pomysłu i wszystko dzieje się pod naciskiem tej organizacji. Propozycja, którą przedstawiciele dyrekcji przedstawili na spotkaniu dotyczącym płac 15 stycznia po raz kolejny jest nie do przyjęcia. Zakłada ona bowiem likwidację obowiązujących na Ruchu „Rydułtowy” dodatków do przepracowanej dniówki, w zamian za zwiększenie zarobku bazowego o 5 zł. Należy mieć na uwadze, że obecnie obowiązujące dodatki, które dyrekcja zamierza zlikwidować są w kwotach: 8,00 zł na dniówkę pracowników dołowych i 5,50 zł na dniówkę pracowników powierzchniowych.

Jak widać zwiększenie bazy o 5 zł nie rekompensuje straty, a wręcz przeciwnie – ewident-

nie obniży dotychczasowy zarobek wszystkim pracownikom fizycznym i nie tylko. Z wyliczeń, jakie przedstawiła dyrekcja wychodzi, że nie stracą tylko ci pracownicy, którzy mają współczynnik powyżej 1,35, a więc od sztygara oddziałowego wzwyż. Pozostali stracą i to znacznie! Przykładowo: górnik ze współczynnikiem 1,0 traci kwotę 3 zł na dniówkę, a pozos-

ztek przyzwoitości i nie mieć szacunku dla górników, którzy nie tylko przychodzeniem do roboty, ale swoją ciężką pracą utrzymują całą kopalnię. Ale przykład idzie z góry, a ryba zawsze psuje się od głowy. Albowiem postawa i stosunek do pracy górników wyrażana przez dyrektora pracowniczego, któremu w przypływie emocji z ust wypłynęło się pod adresem gór-

Dla „Sierpnia 80” pomysły dyrekcji to bezczelne wyciąganie pieniędzy z kieszeni ciężko pracujących górników i wkładanie ich tym, którzy mają współczynniki powyżej 1,35. Jeżeli zwiększenie bazy jest możliwe i dyrekcja chce to zrobić, to jak najbardziej jesteśmy za tym posunięciem, ale nigdy kosztem zlikwidowania obowiązujących dodatków do dniówki. Aby zlikwidować dodatki i aby pracownicy nie stracili na tej zamianie, baza musiałaby być podniesiona nie o 5 zł, ale w granicach 10 zł. Na to jednak decydenci nie chcą się zgodzić, argumentując to brakiem pieniędzy.

## Fundusze paranoików

Szefostwo kopalni obiecuje wypłaty jednorazowe, które miałyby zrekompensować stratę, ale nie ma żadnej gwarancji, że zostaną wypłacone. Strata 3 zł na dniówce to przecież nie wszystko! Obniżeniu ulegnie przez to także dniówka urlopowa, zasiłek chorobowy oraz będzie to miało wpływ na pomniejszenie Barbórki i 14-stki. Nie zrekompensuje tego nawet wypłata jednorazówki, która jest wypłatą nieperiodyczną i nie jest wliczana do obliczania tychże, czy też nagród jubileuszowych.. Przykrywką do wprowadzenia tych niekorzystnych zmian ma być połączenie w jeden Funduszy Płac, obecnie oddzielnych dla każdego z Ruchów.

O łączeniu funduszy mówi się już zresztą od ubiegłego roku, kiedy to zabrakło pieniędzy na wypłatę 14. pensji. Dotychczas połączenie było blokowane głównie przez związkowców z Ruchu „Anna”, chociaż przeciwników nie brakowało również na Ruchu „Rydułtowy”. Jedynym związkiem, który od samego początku połączenia kopalni był za jednym Funduszem Socjalnym oraz jednym Funduszem Płac jest WZZ „Sierpień 80”. Dzisiaj jest wola, a wręcz i nacisk związkowców z „Anny” na połączenie funduszy i wyrównanie dysproporcji płacowych. Chce się to zrobić jak widać kosztem pracowników zatrudnionych na „Rydułtowach”. Nie tędy droga!

Owszem, jeden fundusz, lecz nie na zasadzie zabierania jednym, a dokładania drugim. Zresztą, jakie to połączenie, jeżeli dyrektor, który na każdym kroku twierdzi, iż dąży do ujednolicenia funduszu, organizuje

posiedzenia Komisji Płacowych na każdym z Ruchów oddzielnie? Sam sobie w ten sposób zaprzecza. Nie myśli chyba utrzymać dwóch odrębnych Komisji Płacowych?! Dodatkowo dyrektor ds. pracy uzurpuje sobie prawo do decydowania o tym, co związek zawodowy powinien przekazywać załodze, a czego nie. Odmawia związkowi zawodowemu, które są stroną we wszystkich posiedzeniach oraz negocjacjach z pracodawcą, wydawania kopii protokołów z posiedzeń Komisji Płacowych. Ciekawe, co na to wszystko zarząd Kompanii Węglowej? Przypominamy, że czasy PRL-u i PZPR-u się skończyły.

## Nutka optymizmu

Nie tylko same złe wiadomości mamy dla pracowników KWK „Rydułtowy-Anna”. Są i dwie dobre.

Pierwsza to taka, że od 2010 roku obowiązuje jeden Regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Oznacza to, iż wszyscy pracownicy tak z Ruchu „Rydułtowy”, jak i z Ruchu „Anna” mają świadczenia w jednakowej wysokości i otrzymują je na jednakowych zasadach. Dotychczas pracownicy z „Anny”, aby otrzymać dofinansowanie do jakiegokolwiek wypoczynku, czy to pracownika czy członków rodziny, byli zmuszeni do korzystania z usług Spółki „Ania”, w której udziały mają – uwaga! – związki zawodowe z Ruchu II. Od tego roku nie ma takiego wymogu.

Prosimy przy tej okazji, aby pracownicy Ruchu „Anna” zapoznali się z nowym Regulaminem. W wątpliwych sprawach można zgłosić się do naszej organizacji związkowej. Chętnie wyjaśnimy i pomożemy.

Dруга wiadomość: dyrekcja poinformowała związki zawodowe, iż w tym roku nie zabraknie pieniędzy na Funduszu Płac. Wręcz przeciwnie, bo będzie dopłata do 14-stki. I tak: na Ruchu „Rydułtowy” jest to kwota około 400 zł, na Ruchu „Anna” ok. 65 zł netto na pracownika.

WZZ „Sierpień 80” stoi na stanowisku, aby wypłaty dokonać kwotowo w formie zróżnicowanej z podziałem na grupy: pracownicy dołowi, pracownicy przeróbki, pozostali pracownicy.

*Autor jest przewodniczącym Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Rydułtowy-Anna”.*



tali – im mniejszy współczynnik tym większa strata.

## Straceni i uczeni

Te grabieżcze pomysły mają poparcie niektórych związków zawodowych, które nie od dziś realizują antypracowniczą politykę na naszych kopalniach. Jak donoszą nasi informatorzy, dyrektor ds. pracy kopalni „Rydułtowy-Anna” już wcześniej wszystko ustalał z niektórymi związkowcami zabiegając o poparcie. Pytanie tylko, co im obiecał w zamian? Natychmiastowe pełne poparcie uzyskał od „Kadry” i Związku Zawodowego Górników z Ruchu I.

To przewodniczący związku „Kadra” niejednokrotnie twierdził, że nie płaci się ludziom za efektywną robotę, a tylko za przychodzenie do niej. Jego kolega zza ściany, przewodniczący ZZG używa podobnej retoryki. Z tych wypowiedzi można wywnioskować, że na kopalni „Rydułtowy-Anna” węgiel wydobywa się sam, a górnicy to darmozjady niepotrzebnie utrzymywani za ciężkie pieniądze podatnika. Aby takie stwierdzenia wypowiadać, trzeba być pozbawionym re-

ników: „mogli się uczyć”, mówić samo za siebie. Urzędnik wprawdzie przeprosił, że nie to miał na myśli, ale można się tylko domyślać, jakie rozmowy toczą się w pewnych kręgach.

Dyrektor poinformował również, że dla wprowadzenia zmian ma poparcie „Solidarności” i rozmawiał na ten temat z przewodniczącym tego związku. Uczestniczący w spotkaniu płacowym wiceprzewodniczący „S” nie potwierdził tego, tłumacząc się... niewiedzą. Poparcia dyrekcyjnej propozycji udzielili także przedstawiciele ZZ Kobiet w Górnictwie i mało znany na Ruchu „Rydułtowy” związek o nazwie „Jedności Górnicza”, który działa głównie na Ruchu „Anna”, a obecnie próbuje działać na „Rydułtowach”. Szkoda tylko, że swoją działalność niechlubnie zaczyna od popierania takich pomysłów, jak obniżka górniczych wynagrodzeń. Pozostałe związki nie przedstawiły jeszcze swojego stanowiska. Wyjątkiem jest WZZ „Sierpień 80”, który kategorycznie sprzeciwił się takim działaniom i zapowiedział, że nie podpisze żadnego kwitu, który pozwoli okraść górników.

Jak samorzady nie myślą o przyszłości

# Podatek od wyrobisk zabija kopalnie!

PATRYK KOSELA

Podatki są w centrum wszystkich kampanii wyborczych. Każda ekipa deklaruje ich zmniejszenie. Niesie to jednak za sobą poważne zagrożenia. Z podatków utrzymywana są tak ważne dziedziny życia społecznego, jak: edukacja, ochrona zdrowia czy bezpieczeństwo publiczne. Jest jednak jeden taki podatek, który robi więcej szkody, niż pożytku, a jego dalsze istnienie zagrozić może tysiącom miejsc pracy. Zagroza też polityce bezpieczeństwa energetycznego kraju. To podatek od podziemnych wyrobisk górniczych, który dostają rokrocznie od kopalń te gminy, pod których ziemią wydobywane są surowce.

## Podatkowe morderstwo

W 2008 roku okazało się, że to nie trwający długo, bo 46 dni strajk w KW „Budryk” mógł doprowadzić do zamknięcia tej kopalni, jak wieszczyli antystrajkowi notable, ale podatkowe żądze gminy Ornontowice, na terenie której znajduje się „Budryk”. Gmina uzyskała ekspertyzę prawną mówiącą o tym, że nowelizacja Ustawy o opłatach i podatkach lokalnych z 2003 r. pozwala na roszczenia podatkowej względem zakładów górniczych. Z ekspertyzami jednak tak jest, że są one zawsze po myśli zamawiającego, czyli płacącego za nie. Nie tylko inni prawnicy byli podzieleni co do interpretacji tych przepisów prawnych. Sędziowie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach uzasadniają, że są one „chwyjne i niejednolite” skierowali sprawę do rozstrzygnięcia przez Trybunał Konstytucyjny.

Nie zatrzymało to jednak maszyny i Ornontowice skierowały sprawę zaległych podatków do egzekucji komorniczej i w 2008 r. dostały 23 miliony złotych tytułem podatku od podziemnych wyrobisk. Tym

tropem poszły i inne gminy górnicze. Dwa lata temu Jastrzębska Spółka Węglowa, do której należy kopalnia „Budryk” zapłaciła 62 mln zł, a największa spółka węglowa w Polsce – Kompania Węglowa 5 mln zł. Jednak w przypadku, gdyby gminy zechciały zapłacić zaległego podatku za lata 2003-2008, spółki musiałyby w sumie zapłacić gminom nawet miliard złotych! A to oznaczałoby poważne konsekwencje i zagrożenie dla dalszego istnienia kopalń. Sama Kompania musiałaby na ten cel przeznaczyć 311 mln zł.

Konsekwencje odczuli w ubiegłym roku sami górnicy. Ci pracujący w zakładach należących do JSW i Katowickiego Holdingu Węglowego nie otrzymali żadnych podwyżek płac, a ci z KW mniejsze, niż się spodziewano. Pieniądze zamiast na wzrost płac poszły głównie na zapłacenie podatków. Spółki węglowe rocznie powinny płacić 60 mln zł, a KGHM Polska Miedź 40 mln zł. Przykładowo węglowe miasta: Jastrzębie-Zdrój chce 11,5 mln zł, Pawłowice 6 mln zł, Ruda Śląska 8 mln zł, Radlin 1,6 mln zł, a miedziowe Polkowice 18 mln zł.

## Sprawa wagi sejmowej

Temat jeszcze nie został wyjaśniony przez konstytucjonalistów z Trybunału, ale jest na nowo procedowany w Sejmie. Likwidacji niekorzystnego dla górnictwa podatku chcą ministerialne resorty gospodarki i środowiska. Pomysł ten parał premier Donald Tusk. Obrady specjalnej sejmowej podkomisji ds. nowelizacji prawa geologicznego i górniczego są ponoć bardzo burzliwe i gorące. Podczas jednego ze spotkań przerwano nawet w pewnym momencie głosowanie, gości wyproszone z sali i przyjęto zasadę, że dalsze prace będą się odbywać za zamkniętymi drzwiami.

Zaproponowany w nowej

ustawie art. 88 sprawi, że kopalnie będą mogły same określić, do jakiego poziomu okruszczenia skał złoża będzie traktowane jako pozabilansowe, więc wolne od opłaty eksploatacyjnej.

Po drugiej stronie barykady są niektórzy posłowie, jak: Danuta Pietraszewska, Jan Rzymiełka, Zbigniew Cybulski oraz

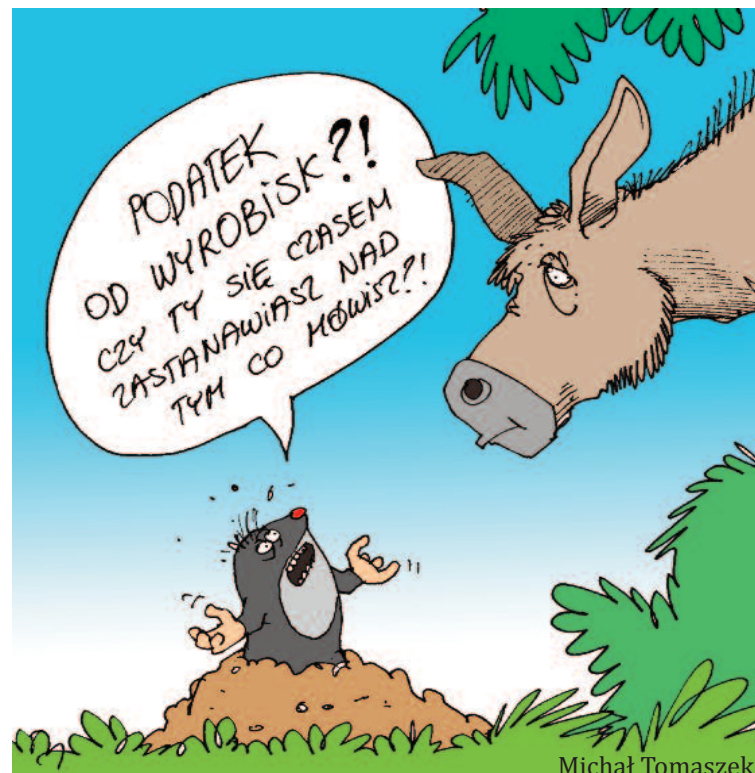
górnictwu opodatkowanie wyrobisk górniczych! Chciałbym to podkreślić z całą mocą. Dlatego też gminy nie mogą twierdzić, że górnictwo odbiera im dochody – mówi w rozmowie z portalem wnp.pl Tomasz Konik, ekspert Deloitte. – Kiedy górnictwo wygra ten spór, wówczas samorzady będą musiały zwrócić uzyskany podatek wraz z odset-

da się podważyć argument, że pieniądze z tych podatków należą się gminom górniczym i ludziorom mieszkającym na ich terenie, choćby z powodu szkód górniczych – mówi portalowisamorzadowemu.pl Bronisław Dutka, szef sejmowej komisji samorzządu.

Gminy deklarują, że walki o podatek nie odpuszczą, bo to by oznaczało, że nie będą się różniczyć od gmin niegórniczych. Nie jest to żaden argument. I tak dalej będą w lepszej sytuacji. Gminy górnicze poprzez kopalnie na swoich terenach, czyli dużych pracodawców mają mniejszy wskaźnik bezrobocia. Ludzie pracujący w górnictwie pracują i płacą podatki, zamiast siedzieć na garnuszku gminnej opieki społecznej. Ale wilczy apetyt gminnych włodarzy doprowadzić może do upadku spółek węglowych i zamknięcia kopalń, a wtedy nie będzie ani podatku, ani miejsc pracy.

Co ciekawe, gminom nie przeszkadza zwalnianie hipermarketów i innych znajdujących się w świetnej kondycji finansowej firm z całej gamy podatków, że już o specjalnych strefach ekonomicznych nie wspominając. Nie jest też tak, że górnictwo po likwidacji podatku od wyrobisk zupełnie przestanie łożyć na gminy. Tylko w 2008 roku Jastrzębska Spółka Węglowa wpłaciła na konta gmin i instytucji państwowych prawie 1,7 mld złotych. W latach 2003-2009 Kompania Węglowa uiszczała różne opłaty na rzecz samych gmin w wysokości ponad 1,5 mld zł! Spółki w sposób szczególny płacą za powstałe szkody górnicze, co ważne jest dla mieszkańców.

– Górnictwo na bieżąco płaci podatki, uiszcza je terminowo. W warunkach nagonki na tę branżę warto o tym mówić. To bowiem wierutne kłamstwo, że do górnictwa trzeba dopłacać – podkreśla Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.



Michał Tomaszek

Krzysztof Gadowski. Posłowie mają za sobą karierę w samorzadach terytorialnych, a w urzędach gminnych swoich partyjnych ludzi i kierują się wyłącznie interesem politycznym. A szkoda!

Na rzecz zachowania podatku lobbują też Stowarzyszenie Gmin Górniczych w Polsce i Związek Gmin Zagłębia Miedziowego. Organizacje wystosowały apel do rządu. Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Miedziowym ruszyła także zbiórka podpisów pod protestem przeciwko rządowemu projektowi ustawy „Prawo geologiczne i górnictwo”.

Eksperci nie podzielają zdania zachłannych samorządów. – Nie ma w tej chwili w polskim systemie prawa ani jednego przepisu, który by nakazywał

kami – dodaje. A Janusz Olszowski, prezes Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej twierdzi, że gminy górnicze zachowują się nieetycznie i nieodpowiedzialnie.

## Gminy sadzą miny

– Z jednej strony gminy donoszą, że bez pieniędzy od kopalń budżet wielu samorządów się załamał. Z drugiej strony kopalnie też mają swoje argumenty. Choć i dziś nie wszystkie płacą podatek – kopalnie miedziowe go uiszczają, górnictwo węglowe próbuje walczyć w sądzie o uchylenie tego obowiązku. Dlatego zamierzamy się przyjrzeć sprawie w porozumieniu z ministerstwem gospodarki. Górnictwo nie chcemy zarzącać. Na pewno jednak nie

# Wierzchołek afer w górnictwie

Rozmowa z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80”

Czy Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa po tym, jak przetarg na pranie odzieży w kopalniach Kompanii Węglowej wygrał Ogólnopolski Związek Zawodowy Miast i Wsi „Rybnik 90”, który ma zatrudniać wolontariuszy?

– Złożyliśmy w tej sprawie wniosek do prokuratury. Chodzi nie tylko o ściąganie tej firmy, tego pseudozwiązku zawodowego „Rybnik 90”. Chodzi również o sprawdzenie tego, w jaki sposób zarząd Kompanii Węglowej i podlegli mu urzędnicy sprawują nadzór nad tym, co się dzieje w spółce.

Jeżeli chodzi o nadzór Kompanii Węglowej nad przetargami organizowanymi w kopalniach, to afera z „Rybnikiem 90” jest tylko kolejnym przykładem na to, co się dzieje w KW. Przecież zarząd Kompanii Węglowej od dawna wiedział o tym, że jest cały szereg wątpliwości dotyczących funkcjonowania „Rybnika 90”.

„Rybnikiem 90” od dawna interesują się organy ścigania, bo ponoć wykorzystuje on swych pracowników.

– Chodzi nie tylko o sprawy sądowe i prokuratorskie, które przeciwko „Rybnikowi 90” się toczą. Informowaliśmy wielokrotnie, że pseudozwiązek „Rybnik 90” to firma krzak. Ona nie

ma nawet swej siedziby, ta siedziba mieści się w prywatnym mieszkaniu.

Ponadto są liczne wątpliwości, dotyczące między innymi tego, jak „Rybnik 90” korzysta z wody do prania odzieży. Można bowiem usłyszeć, że za tę wodę nie płaci. Ponadto badania robione po wypraniu ubrań przez „Rybnik 90” wykazywały szkodliwość, co wskazywałoby na używanie do prania szkodliwych detergentów.

ciąg dalszy &gt;&gt; str. 7

Walka o i wewnątrz KGHM

# Miedź z procentami

8 stycznia Ministerstwo Skarbu Państwa sprzedało 20 milionów akcji KGHM Polska Miedź S.A., czyli 10 ich procent. Ponad połowa sprzedanych akcji trafiła do polskich inwestorów, a co trzecią kupiły Otwarte Fundusze Emerytalne. Cena za jedną akcję wyniosła 103 złote, co łącznie dało sumę 2,06 mld zł. Skarb Państwa w dalszym ciągu zachowuje pakiet kontrolny.

Społeczna kampania przeciwko dalszej prywatyzacji spółki trwa w Internecie. Na razie nie ma i wszystko wskazuje na to, że nie będzie decyzji o czynnym proteście.

## Czarny scenariusz miedzi

Sprzedaży akcji od początku przeciwne były miedziowe związki zawodowe. Był strajk ostrzegawczy i pikiet, po której postawiono kilku osobom zarzuty naruszenia miru domowego polegające na wyważeniu bramy do siedziby biura zarządu spółki. Ostatecznie zarzuty oddalono, a rząd dopiął swego i sprzedał część akcji. Związki szły ramię w ramię ze sprzeciwem wobec wyprzedawaniu akcji nazywając je nieuczciwą i niebezpieczną prywatyzacją. Przywoływano czarne wizje wrogiego przejęcia Polskiej Miedzi. Miał być strajk generalny w obronie, a nawet powtórka z roku 1992, kiedy to obroniono KGHM przed zabójczą sprzedażą Amerykanom. Plany okazały się jednak tylko planami. Nie zastrajkowano, a resort skarbu pozbył się 10 procent akcji.

– To czarny dzień w historii Polskiej Miedzi. Przyszłościowo może to być utrata kontroli nad firmą – ocenił fakt sfinalizowa-

nia sprzedaży akcji Leszek Hajdacki, wiceszef Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego. Z kolei Józef Czyczerski, szef Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” mówi: – Odpowiedzialność za decyzje wobec KGHM spadnie na rządzących, premiera, ministra skarbu i postów.

## Pieniądze ważniejsze od honoru

Związkowa jedność i braterstwo nie trwały długo. Pęknięcie zaczęło już kilka miesięcy temu, gdy władze KGHM zapowiedziały, iż nie zapłacą górnikom za czas strajku ostrzegawczego z 11 sierpnia. Wówczas jeden ze związków zapowiedział, że odda swoim członkom należne pieniądze. Rozłam nastąpił, gdy osiłą sporną okazały się być o wiele wyższe kwotowo czternastki. Szefostwo miedziowego holdingu podtrzymało uznanie go za nielegalny i wyszło z interpretacją, że dwugodzinna niesprawiedliwiona nieobecność w pracy pozbawia pracowników prawa do 14 pensji. To w zależności od górnika 3-4 tys. zł, a więc kwota niemała.

Górnicy z Zakładów Górniczych „Rudna” wpadli więc na pomysł napisania oświadczeń, a w nich to, że 11 sierpnia chcieli oni pracować, ale nie mogli jednak zjechać na dół, bo przez dwie godziny trwała blokada szybu, a pracodawca nie zrobił nic, by umożliwić im dostanie się na swoje stanowiska pracy. Dyrekcja kopalni uznała takie wyjaśnienia za wystarczające i przywróciła im prawo do czternastki. Burza zrobiła się wtedy, gdy na liście znalazł się podpis Edwarda Derenia z zarządu ZZPPM, a więc obok „Solidar-

ności” związku organizującego akcję strajkową. Derenia okrzyknięto zdrajcą i pozbawiono przynależności związkowej. To jednak nie wszystko. Gotowe do podpisania druki z samokrytyką w celu uzyskania pieniędzy zaczął kolportować Związek Zawodowy Pracowników Dołowych i to mimo, że sam

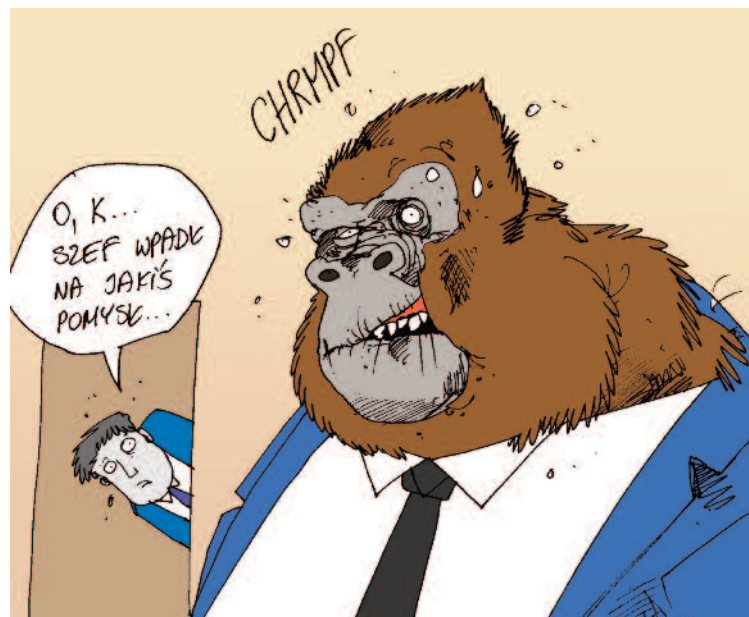
2007 r. w podziemiach kopalni prowadził strajk głodowy przeciwko przeznaczeniu całości zysków Polskiej Miedzi na dywidendy dla akcjonariuszy. Błąd prawnika spowodował, że niekorzystny dla działacza wyrok sądu wszedł w życie i musi zapłacić przez to 38 tys. zł. Kwotę rozłożono mu na 12 rat.

10-letnimi gwarancjami zatrudnienia załogi, utrzymania dotychczasowych uprawnień i świadczeń, a także zapisu w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy o pakiecie medycznym.

Podstawą do większych płac jest lepszy, niż oczekiwano wynik finansowy KGHM osiągnięty w 2009 roku. – Prezes KGHM jest za podwyżkami, ale nie dla wszystkich, tylko indywidualnymi, które byłyby uhonorowaniem pracy konkretnych osób – mówi Anna Osadczuk, rzeczniczka prasowa miedziowej spółki.

Wszystko więc wskazuje na to, że w boju o płace znów dojdzie do poróżnienia organizacji związkowych. Mogą już nie mówić jednym głosem, tylko jak za starych, lecz niekoniecznie dobrych czasów znów licytować się w żądanych kwotach. Jeszcze niedawno słychać było w Zagłębiu Miedziowym głosy, że najgorszy po 1989 r. rząd, czyli ten PO-PSL doprowadził do historycznego porozumienia miedziowych związków. Kto więc jest odpowiedzialny za klęskę sojuszu? Najwyraźniej związkowi liderzy, którzy zaczęli działać na pół gwizdka i odnosić pozorne sukcesy, też na pół gwizdka – to po pierwsze. Po drugie zaś, wychodzi więc w praniu to, że wraz ze strajkiem nie szło uświadamianie pracowników. Płacenie ludziom za udział w strajkach i demonstracjach praktykowane przez duże centrale jest nie tylko nieetyczne, ale i niehonorowe. Wynagrodzeniem za walkę o prawa i interesy pracownicze powinno być wyłącznie wywalczenie tychże.

Ryszard Konieczko



Michał Tomaszek

gorąco zachęcał górników do powstrzymania się od pracy pół roku temu. To całkowicie poróżniło organizacje związkowe. Okazało się także, że aż 90 proc. załogi podpisało kwity.

– Pisanie tych usprawiedliwień nasi pracownicy traktują jak upokorzenie. Ale co mają zrobić, skoro zarząd chce nielegalnie zabrać im pieniądze? Mogą się sądzić ze spółką, ale to potrwa przynajmniej rok. Zapewniam, że w przypadku kolejnego konfliktu nasza postawa będzie jeszcze ostrzejsza – zapowiedział szef miedziowej „S”, Józef Czyczerski.

Nie lada kłopoty ma inny ze związkowców, Dariusz Kwiatkowski z ZZPD, który w lipcu

Niby Związek Zawodowy Pracowników Dołowych zapowiedział, że nie zostawi swojego człowieka z rachunkiem, ale gwarancji pomocy finansowej nie widać. Jak podały media, władze krajowe związku odmówiły uiszczenia opłaty za Kwiatkowskiego.

## Podwyżki – może się uda

Nie udało się skłonić rządu Donalda Tuska do wycofania się z planów sprzedaży akcji KGHM Polska Miedź, to może uda się choć wywalczyć podwyżki wynagrodzeń górników z miedzi. ZZPP chce 300 zł więcej do pensji. „Solidarność” weszła w spór zbiorowy z pracodawcą. Żąda podpisania umowy społecznej z

## Czy dożyjemy emerytury?

dokończenie ze str. 3

Już raz mieliśmy do czynienia ze zmianami na niekorzyść w systemie emerytalnym – mowa o odebraniu setkom tysięcy pracowników prawa do wcześniejszych emerytur. Jedną z protestujących wówczas grup zawodowych byli kolejjarze, którzy przekonali, iż ich wcześniejsze emerytury sprawiły że pracownicy kolei mogli dożyć swoich emerytur, a ich przewidywany czas życia się wydłużył – zatem po latach pracy w trudnych warunkach w niedoinwestowanej PKP mogli cieszyć się

wypoczynkiem. Ich prawa zostały im jednak odebrane, przy poparciu SLD i braku zdecydowanej akcji ze strony głównych central związkowych. Dziś widmo kolejnych ataków na warunki życia ludzi pracy widzą już niektórzy pracownicy, którzy na łamach forów internetowych domagają się akcji liderów związkowych: „Śniadek i Guz - po co was wybraliśmy, nieustannie łupią pracowników, a wy siedzicie i pier...cie w stołki”, albo pytają „gdzie są związki zawodowe?”. Reformy emerytalne, zmiany w prawie pracy, rozszerzanie władzy pracodawców i

upowszechnianie umów śmieciowych, prywatyzacja – to wszystko jest częścią ataku na pracowników i ratowaniem porządku kapitalistycznego w stanie kryzysu tak w Polsce, jak i na świecie. Jeśli główne centrale związkowe nie odpowiedzą zdecydowaną akcją strajkową na te ataki, będą dalej tracić zaufanie swoich członków i w rezultacie topnieć, a skalę negatywnych długotrwałych skutków społecznych trudno nawet oszacować.

Autor jest działaczem Organizacji Młodzieżowej Polskiej Partii Pracy.

Warszawa

## Bezpłatne porady prawne dla pracowników

Nie wypłacają ci pensji w terminie? Zmuszają do pracy ponad siły? Twoje prawa pracownicze są łamane? Pomozemy ci!

W każdą środę w godzinach 17.00-19.00 udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” w pobliżu Placu Zbawiciela.

Adres: Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33.

Tel. 501 513 092

e-mail >> prawo\_pracy@o2.pl

# Panda, co nie chciała do Włocha

dokończenie ze str. 2

– Ten rząd jest „rządem nic nie robienia”. Do perfekcji opanował sztukę omijania wszystkich ważnych problemów społeczno-gospodarczych, ze szkodą dla zwykłych obywateli naszego kraju. Miejmy nadzieję, że PO i PSL zawalczą jednak o pracowników Fiat Auto Poland – dodaje.

Przeniesienie produkcji samochodów Fiat Panda do zakładów w Pomigliano d'Arco wbrew pozorom nie cieszą włoskich pracowników. Wiadomo, że warunkiem jest restrukturyzacja zakładu, a pod tą nazwą kryją się zwolnienia dla jednych i obniżenie standardów dla drugich. Najlepiej wyjdą więc na tym dyrekcja Fiata i włoski rząd.

Tymczasem sześć związków zawodowych działających w Fiat Auto Poland: Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”, Związek Zawodowy „Metalowcy”, Metalowcy Służb Centralnych, NSZZ Pracowników FAP, Związek Zawodowy Inżynierów i Techników i Chrześcijański Związek Zawodowy „Solidarność” im. ks. Jerzego Popiełuszki wystosowało 14 stycznia list do prezesa koncernu Fiat, Sergio Marchione z wnioskiem o pilne spotkanie. – Pismo powstało z inicjatywy „Sierpnia 80” i podpisały go

wszystkie działające w zakładzie związki zawodowe, z wyjątkiem NSZZ „Solidarność”, której przedstawiciel, pomimo zaproszenia, nie przybył na spotkanie – mówi Franciszek Gierot, szef WZZ „Sierpień 80” w FAP.

„Obserwując działania koncernu Fiat na przestrzeni kilku ostatnich lat, widzimy wyraźnie, iż stawiano na tysiaki zakład, jako na fabrykę, która pod żadnym względem nie zawiedzie. Załoga, kosztem ograniczeń prac, kosztem swojego czasu oraz zdrowia, w wielkim wysiłku i trudzie realizowała każde żądanie rynku. I każde wyzwanie rynku realizowała” – napisano m.in. do szefa koncernu motoryzacyjnego. „Uważamy, iż koniecznym jest spotkanie władz koncernu z przedstawicielami załogi i wyrażne nakreślenie planów i projektów produkcji całego koncernu na najbliższe lata. Wobec tyskiej załogi należna jest uczciwość – to niezbędna część zapłaty za trud i pracowników tyskiego zakładu” – podkreślono na koniec.

## Polskie początki, włoski koniec?

W 2003 roku podczas konferencji prasowej jeden z włoskich dziennikarzy zapytał dlaczego produkcja Pandy została ulokowana w Tychach? – Ponieważ jest to dla nas bardzo

ważny produkt, zdecydowaliśmy się na uruchomienie produkcji w jednym z najnowocześniejszych zakładów, gwarantujących zarówno jakość aut, jak i elastyczność produkcji nawet do 1400-1500 pojazdów dziennie – odpowiedział Gianni Code, członek zarządu koncernu Fiat.

Włosi wchodząc z produkcją Pandy do Tychów nie składali żadnych deklaracji. Ponoć jest to ich standardowe działanie. – Oni nigdy nic nie mówią. Robią wszystko z zaskoczenia. Dowodem na to jest nagły zamiar wycofania produkcji Pandy u nas – mówi dobrze poinformowane źródło. Natomiast w wywiadzie w 2008 r. dyrektor fabryki Fiat Auto Poland w Tychach, Zdzisław Arlet opowiadał jak to gościł szefa projektu Ford Ka, modelu również produkowanego w tyskiej fabryce Fiata, który to opowiadał o spotkaniu w amerykańskiej centrali, gdzie pytano go o zaufanie do Polaków. Podobno odparł, że widział różne zakłady od Australii po Japonię, w Europie i Stanach ale zakładu, w którym ludzie pracowaliby z taką pasją, jeszcze nie widział.

21 lipca ub.r. tyskie zakłady Fiata świętowały wypuszczenie półtoramilionowej Pandy. Czy były to ostatnia feta z Pandą w roli głównej? Miejmy nadzieję, że nie.

# Wierzchołek afer w górnictwie

dokończenie ze str. 5

Pomimo tego, że zarząd Kompanii Węglowej wiedział o tym wszystkim od bardzo dawna, to dopuścił do sytuacji, w której „Rybnik 90” wygrał przetargi w wielu kopalniach Kompanii.

**„Rybnik 90” ma prac odzież na kopalniach „Piast”, „Brzeszcze”, „Silesia” i „Ziemowit”. Za usługę prania brudnej odzieży ma otrzymać od Kompanii Węglowej przeszło 1,5 mln zł.**

- Oni mają prac odzież w wielu kopalniach, nie tylko w tych wyżej wymienionych. Ogromnym nadużyciem jest używanie przez ten pseudozwiązek nazwy Związek Zawodowy „Rybnik 90”. To nie jest żaden związek. On nie zrzesza ani jednego zatrudnionego w kopalniach Kompanii Węglowej. Mówienie, że jest to związek zawodowy jest ogromnym nadużyciem.

Także w tym zakresie wymagana jest interwencja prokuratury. Trzeba sprawdzić, czy ta firma ma w ogóle prawo nosić miano związku zawodowego. Problem polega na tym, że to wszystko, co my robimy, powinien zrobić zarząd Kompanii Węglowej w procedurze sprawdzającej tę firmę. A tymczasem zarząd Kompanii uznał, że ta firma będzie mogła oferować swoje usługi.

**Co z pozostałymi firmami, które dotychczas świadczyły usługi prania odzieży w kopalniach?**

- Ano właśnie. Ma to olbrzymie znaczenie dla pozostałych firm, które wcześniej prały ubrania robocze. Teraz będą one musiały zwalniać pracowników. Przykładowo na kopalni „Ziemowit” firma Hermes, która dotychczas oferowała usługi prania ubrań roboczych, będzie zmuszona zwolnić około 60 osób. A trzeba pamiętać, że często chodzi tu o firmy, które przed laty wydzielono na zewnątrz ze struktur kopalń. I pra-

cuja w nich byli pracownicy kopalń. Teraz część z tych osób może stracić pracę.

**Powtarza Pan, że sprawa „Rybnika 90” to wierzchołek góry lodowej. Na jakiej podstawie tak Pan sądzi?**

- Na takiej, że różnego rodzaju spółki związkowe, bądź powiązane ze związkami zawodowymi firmy, robią ogromne interesy na kopalniach Kompanii Węglowej za zgodą i przyzwoleniem zarządu.

Chodzi między innymi o firmę Związek Zawodowy Górników w Polsce i powiązaną z nią fundację, która robi takie interesy między innymi na kopalni „Sołnica-Makoszowy”. Ale chodzi również o przekrety, jakich dopuszczają się związki zawodowe wykorzystując fundusz świadczeń socjalnych. W tej sprawie także złożyliśmy wniosek do prokuratury, który dotyczy kopalni „Piast”. Tam niektóre związki zawodowe otrzymują z funduszu socjalnego setki tysięcy złotych na organizację wypoczynku. I co do rozliczania tych środków są ogromne wątpliwości. Polega to między innymi na tym, że pieniądze te niektóre związki zawodowe otrzymują już w maju, a rozliczają się z nich w grudniu.

Dochodzą do nas sygnały, że wypoczynek w firmie organizującej wczasy kosztuje na przykład 1200 złotych, a pracownicy płacą za niego związkom zawodowym 1800 zł. W tym samym czasie, kiedy związki zawodowe otrzymują tak pokaźne środki z funduszu socjalnego na kopalni „Piast”, pracownicy z opóźnieniem otrzymują pieniądze z tytułu wczasów pod gruszą lub nie otrzymują przykładowo pożyczek mieszkaniowych. Tłumaczy się im, że nie ma na to pieniędzy.

Rozmawiał: Jerzy Dudała  
www.gornictwo.wnp.pl

Warszawa:

# Kłody pod koła tramwaju

W stołecznych Tramwajach Warszawskich WZZ „Sierpień 80” działa od wielu już lat. W początkach działalności ludzie z naszego związku byli postrzegani jako awanturnicy i krzykacze. Tymczasem to właśnie ten „niewłaściwy” związek zawodowy załatwił najwięcej spraw dla warszawskich tramwajarzy począwszy od inicjowania akcji protestacyjnych na rzecz podniesienia płac pracownikom komunikacji miejskiej.

Niektórzy czynią nam także zarzuty, że „Sierpień 80” przekracza zakres swoich kompetencji i zajmuje się sprawami, którymi nie powinien. I znowu okazuje się, że to z inicjatywy robotników z tego związku komunikacja tramwajowa w stolicy działa sprawniej i bezpieczniej.

Niekiedy zdarza się, że trasa tramwaju jest zaplanowana jest niezgodnie z organizacją ruchu na skrzyżowaniu. Przykładem niechaj będzie skrzyżowanie ulic Stawki i gen. Andersa (na zdjęciu). Ustawione na tym



skrzyżowaniu sygnalizatory kierunkowe STK dla tramwaju wyraźnie wykluczają możliwość jazdy zgodnie z zaplanowaną trasą linii 41. Tramwaje jednak jeżdżą i łamią przepisy skręcając w sposób niedozwolony na tym skrzyżowaniu - nikt tego nie widzi, a raczej stara się nie zauważyć. W razie wypadku winny będzie jak zawsze motorniczy. Jest „najsłabszy”, więc można będzie go karać. I dlatego WZZ „Sierpień 80” wystosował pismo do Zarządu TW, aby zmie-

nić tą sytuację, zapewniając tym samym bezpieczeństwo uczestnikom ruchu drogowego. Nie było zresztą innego wyjścia, skoro służby miejskie śpią, a kierownictwo tramwajów milczy.

Tego typu działania to codzienność WZZ „Sierpnia 80” w Tramwajach Warszawskich. Dzięki temu udaje nam się rozwijać i utrzymywać dobrą opinię w oczach załogi.

f-kl

>> krzycholandia.blog.onet.pl

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-253-70-99, 032-253-06-41, lub 032-253-06-42; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

Karczmy piwne komisji zakładowych WZZ "Sierpień 80"

# Jak to na karczmie...

KWK "Wujek-Śląsk"



KWK "Brzeszcze"



## Zabawa w rocznicę strajku



Dwa lata temu strajkowaliśmy, a teraz się bawimy – z takiego założenia wyszła Komisja Zakładowa „Sierpnia 80” przy KWK „Budryk”, organizując zabawę karnawałową w rocznicę pamiętnego strajku. Zabawa była pyszna, a dla niektórych zakończyła się miłą niespodzianką – Piotr Zych z żoną wygrali podczas imprezy wycieczkę do Rzymu. Gratulujemy!

## Związkowa biesiada

Związkowcy z WZZ „Sierpień 80” działający przy KWK „Sośnica-Makoszowy” również postanowili dotrzymać kroku kolegom z innych kopalń organizując biesiadę dla członków związku. Jak widać, było wesoło.



## Zasady kwalifikacji prac w szczególnych warunkach i o szczególnym charakterze Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 1

Ustawa o emeryturach pomostowych dotyczy osób, które ze względu na wykonywanie pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze mają możliwość ubiegania się o nowy rodzaj świadczenia, jakim jest emerytura pomostowa przed osiągnięciem wieku emerytalnego (60 lat – w przypadku kobiet i 65 lat – w przypadku mężczyzn). Przesłanką określenia w ustawie kryteriów kwalifikujących prace, których wykonywanie zobowiązuje do opłacania składek na Fundusz Emerytur Pomostowych oraz uprawnia do emerytury pomostowej, są zmniejszające się wraz z wiekiem możliwości wykonywania pracy, związane z malejącą wydolnością psychofizyczną pracownika. Dotyczy to prac wykonywanych w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, deteminowanych siłami natury, procesami technologicznymi lub szczególnymi wymaganiami, którym osoby starsze mogą nie sprostać, a dostępnymi środkami profilaktyki technicznej, organizacyjnej i medycznej nie można obecnie skutecznie ograniczyć zagrożenia, jakie prace te stanowią dla życia lub zdrowia pracowników.

Czego nie dotyczy ustawa o emeryturach pomostowych?

A. Ustawa nie dotyczy problematyki pracy w warunkach oddziaływania:

- szkodliwych czynników środowiska pracy, takich jak substancje chemiczne, hałas, wibracje, promieniowanie elektromagnetyczne itp., które są regulowane w innych przepisach prawa pracy,
- czynników niebezpiecznych, które nie stawiają przed pracownikami wymagań przekraczających poziom ich możliwości ograniczony w wyniku starzenia.

Zgodnie z uregulowaniami prawnymi zostały ustalone zarówno wartości najwyższej dopuszczalnej ekspozycji na czynniki szkodliwe oraz zasady oceny i dokumentowania ryzyka zawodowego związanego z ich występowaniem na stanowiskach pracy, jak i zasady profilaktyki technicznej, medycznej i organizacyjnej.

W sytuacjach, kiedy na podstawie wyników pomiarów i

przeprowadzonej oceny ryzyka zawodowego zostanie stwierdzone, że jest ono duże, tj. niedopuszczalne, konieczne jest wprowadzenie na danym stanowisku zmian w celu ograniczenia tego ryzyka poniżej poziomu stanowiącego zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika niezależnie od jego wieku.

Emerytura pomostowa nie może być traktowana jako środek zapobiegania oddziaływaniu czynników szkodliwych lub niebezpiecznych na organizm, gdyż np. w odniesieniu do czynników szkodliwych działania podjęte na kilka lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego są ewidentnie spóźnione. Tym bardziej że skutki działania wielu czynników szkodliwych, np. czynników chemicznych, są szczególnie dotkliwe dla ludzi młodych (np. upośledzenie funkcji rozrodczych).

B. Ustawa o emeryturach pomostowych nie dotyczy prac wymagających szczególnej sprawności psychofizycznej, ujętych w rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 28 maja 1996 r., którego celem było określenie rodzajów prac szczególnie niebezpiecznych, od których wykonywania pracownik w każdym wieku może powstrzymać się określonego dnia z powodu złego samopoczucia.

W rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 28 maja 1996 r. wykaz prac wymagających szczególnej sprawności psychofizycznej został ustalony na potrzeby realizacji uprawnień pracowników do powstrzymania się od pracy w przypadku, gdy określonego dnia stan psychofizyczny osoby wykonującej daną pracę nie zapewnia bezpiecznego jej wykonywania i stwarza zagrożenie dla innych osób (art. 210 § 4 kp). Zły stan psychofizyczny pracownika wykonującego prace wymagające szczególnej sprawności psychofizycznej może pojawić się w dowolnym dniu świadczenia pracy i nie musi być związany z jego wiekiem (obniżenie się tej sprawności nie wynika z osiągnięcia określonego wieku). cdn.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy.